Stowarzyszenia Naukowo-Techniczne PR FSNT NOT w Gdańsku

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych

Sprawozdanie z wyjazdu szkoleniowego SITWM Oddział Gdańsk na Dolny Śląsk w 2023 r.

Martyna Karwowska
Jacek Zieliński
SITWM oddział w Gdańsku

Wyjazd szkoleniowy zorganizowany przez Oddział Gdański SITWM odbył się w dniach 23-27 września 2023 r. Jego celem było zwiedzanie ciekawszych zabytków techniki i architektury na Dolnym Śląsku.

Przewoźnikiem grupy było Biuro Turystyczne EID-POL z Gdańska. Autorem programu i opiekunem wycieczki był p. Jacek Zieliński, który włożył ogrom pracy w przygotowanie wyjazdu i załatwianie różnych spraw związanych z zakwaterowaniem, rezerwacją biletów wstępu, utrzymaniem się w planowanych kosztach i koordynacją całości.

Przed świtem, 23 września, wyruszamy z parkingu przy ECS w Gdańsku. Po drodze - w Nowym Dworze Gdańskim, Sztumie, Kwidzynie i Bydgoszczy zbieramy uczestników, mieszkających poza Gdańskiem. Grupa liczy 49 osób.

Pierwsza dłuższa przerwa jest w Bolesławcu. Można zjeść obiad. Po obiedzie ruszamy do zwiedzania wyjątkowego dzieła inżynierii XIX wieku: podziwiamy most i wiadukt kolejowy w jednym, bo jest to most przez rzekę Bóbr i jednocześnie wiadukt nad jezdnią. Obiekt został wybudowany z ciosów jasnożółtego piaskowca w latach 1844-1846, jako element linii kolejowej Wrocław-Drezno. Długość budowli wynosi 490 m, szerokość 8 m, wysokość 26 m. Wiadukt liczy 35 łukowych przęseł o rozpiętościach od 5,65m do 15 m. W 1945 r. został częściowo uszkodzony przez Niemców i odbudowany już przez Polaków w 1947 r., następnie był remontowany w 2009 r. i teraz wygląda jak nowy. Krótki spacer wzdłuż budowli, podziwiamy solidne i eleganckie wykonanie, zdjęcia i wracamy do autokaru.

Ruszamy w kierunku Góry Zawodnej na Pogórzu Kaczawskim, w pobliżu wsi Gozdno. Na Górze Zawodnej postawiono wieżę widokową, z której rozciąga się widok na panoramę Pogórza Kaczawskiego i Gór Kaczawskich – krainę wygasłych wulkanów. Trafiamy akurat na tak zwaną „złotą godzinę fotografowania w plenerze". Powrót do autobusu - już jest szaro, a gdy wsiadamy, robi się ciemno, wychodzi księżyc. Zwiedzanie zapory w Pilchowicach i ciekawego obiektu geologicznego Organów Wielisławskich musimy sobie darować. Ale wrócimy tu kiedyś. Jedziemy do hotelu w Cieplicach Śląskich Zdrój, które obecnie są częścią Jeleniej Góry. Po kolacji w hotelu chętni mogą skorzystać z hotelowej strefy wellness.

Dzień drugi, 24 września, zaczynamy od zwiedzania zamku Czocha. Zamek znany jest m.in. z filmu „Gdzie jest generał?". Zamek powstał w 1247 r. z inicjatywy Wacława I króla czeskiego. Przechodził różne koleje losu, z rąk czeskich trafił w ręce książąt piastowskich, potem znowu do Czechów, później do Niemców. W XVIII w. przetrwał pożar, tracąc jednak bogatą bibliotekę, zbrojownię i część wyposażenia. II wojna światowa nie poczyniła zbyt wielkich szkód. Po wojnie w zamku był ośrodek wypoczynkowy dla oficerów Wojska Polskiego. Obecnie jest dostępny do zwiedzania, urządzono też w nim hotel i restaurację. Część udostępniona do zwiedzania to m.in. wielka Sala Rycerska, duża biblioteka polskich książek, szczególnie o tematyce historycznej. Po naciśnięciu jakiegoś guzika, jeden z regałów z książkami odsuwa się, ukazując tajne przejście na piętro poniżej - takich niespodzianek jest więcej. W zamku był skarbiec, jednak administrujące tu wojsko nie potrafiło go odnaleźć, natomiast podobno trójka dobrze rozeznanych włamywaczy odnalazło go i zabrała interesujące, a przede wszystkim bardzo cenne rzeczy. Co to było i kto to zrobił - jest tajemnicą do dziś, choć w tym czasie działała w zamku jakaś wojskowa komórka radiowywiadu.

Nie ma czasu na kawę, jedziemy do Świeradowa Zdroju na spacer w chmurach, czyli na wieżę widokową Sky Walk. Konstrukcja wieży wznosi się 62 m ponad teren. Na wierzchołku wieży zainstalowano szklaną platformę wystającą poza krawędź wieży, skąd można zobaczyć to, co znajduje się poniżej. Dzień jest raczej pochmurny, widok z wieży to szeroka panorama doliny rzeki Kwisy i miejscowości Mirsk i Gryfów Śląski.

Większość grupy rezygnuje z oglądania Lubomierza – miasteczka występującego w filmie „Sami swoi" więc jedziemy prosto do Karpacza, zwiedzić świątynię Wang, o niezwykłej historii.

Świątynia została wybudowana w miejscowości Vang w Norwegii na przełomie XII i XIII w. Po latach okazała się zbyt mała dla wiernych, wobec czego postanowiono wybudować nową, a starą rozebrać. Starą świątynię zakupił pruski król Fryderyk Wilhelm IV dla muzeum berlińskiego, jednak hrabina Fryderyka von Reden z Bukowca przekonała króla do zmiany zdania i świątynia trafiła do Karpacza w 1842 r.

Kościół zbudowany jest z sosnowych bali, bez użycia gwoździ, a elementy są scalone tylko drewnianymi złączami ciesielskimi. Wnętrze jest bogato zdobione oryginalnymi rzeźbami. Na portalach zauważyć można twarze Wikingów. Oprócz rzeźb wystrój wnętrza jest raczej surowy. Obok świątyni postawiono kamienną dzwonnicę. W latach 1963-1965 wykonano konserwację obiektu, wymieniając również pokrycie dachu z łupków na gonty. Do dzisiaj świątynia służy jako kościół parafialny wspólnoty ewangelicko-augsburskiej.

Wychodzimy ze świątyni, dłuższy spacer po Karpaczu i powrót do Cieplic. Po drodze przystajemy na moment w Mysłakowicach. Jest to miejscowość, do której wyemigrowała z austriackiego Tyrolu z powodów religijnych grupa Tyrolczyków. Osiedlili się tutaj, budując sobie domy w stylu tyrolskim. Zatrzymujemy się przy jednym z nich. Jest okazały, piętrowy, oczywiście drewniany, tonie w kwiatach. Dosłownie mamy pięć minut na zrobienie zdjęć.

Dzień trzeci, 25 września: wyprowadzamy się z hotelu i jedziemy w kierunku Wałbrzycha, na terenie którego leży zamek Książ. Jesteśmy wcześniej, bo bardzo musimy pilnować godziny wejścia. Okazuje się, że jest nas za dużo i musimy podzielić się na dwie grupy. Mamy trochę czasu by obejrzeć książęcą stajnię, powstałą w I poł. XIX w. Ogromne pomieszczenia, w których do tej pory hoduje się piękne

konie rasy śląskiej.

Przez duży park idziemy w stronę zamku. Doczekaliśmy się swojej kolei i zaczynamy od zwiedzania tuneli pod zamkiem, wykutych pod koniec II wojny światowej przez więźniów filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Pod koniec II Wojny Światowej planowano założenie podziemnego kompleksu, służącego prawdopodobnie jako fabryka sprzętu wojskowego i miejsce badań nad bronią atomową. Oprócz tuneli drążono też szyby i podziemne schrony - obecnie zlikwidowane. Opuszczamy to ponure miejsce i idziemy zwiedzać zamek.

Zamek powstał w XIII-XIV w. nad dnem doliny rzeki Pełcznicy, na miejscu dawnego grodu drewnianego. Położenie zamku miało ważne znaczenie strategiczne - uważano go za „klucz do Śląska". Początkowo władali nim książęta piastowscy, następnie Czesi i znów Piastowie i znów Czesi i po licznych zmianach właścicieli zostaje własnością rodziny Hochbergów od 1605 r. na blisko 400 lat. Obecnie zamek należy do gminy Wałbrzych.

Na początku XX w. ostatni właściciel, Jan Henryk XV, którego żoną była słynna księżna Daisy, dokonał przebudowy zamku, dobudowując nowe skrzydło i zmieniając fasadę. Zmieniono także tarasy z fontannami otaczające zamek i założono tam ogrody.

II Wojna Światowa i rządy obłąkanych władz III Rzeszy doprowadziły do zniszczenia zabytkowego wystroju wnętrz zamku. Zamierzano umieścić tu jedną z kwater Hitlera. Po wojnie w zamku stacjonowały wojska radzieckie, do reszty dewastując wnętrza i kradnąc zbiory biblioteczne. Po opuszczeniu zamku przez wojsko przystąpiono do stopniowej odbudowy, uzyskując imponujący efekt. Do zamku powróciła nawet część oryginalnych dzieł sztuki oraz zabytkowa porcelana z jego dawnego wyposażenia.

Z zamku jedziemy do palmiarni w Wałbrzychu założonej przez księcia Jana Henryka XV. Podziwiamy egzotyczne rośliny. Niektóre z nich, szczególnie kaktusy, pamiętają pewnie księcia założyciela. W palmiarni są też żółwie oraz stadko lemurów. Jest też w tej całorocznej zieleni kawiarnia, ale niestety nie dla nas, nie mamy czasu.

Z palmiarni odjeżdżamy do podziemnego miasta Osówka. Może słowo miasto jest trochę na wyrost, ale pewnie ten obiekt mógłby według zamierzeń spełniać taką rolę. Osówka w Górach Sowich w pobliżu miejscowości Głuszyca jest jednym z obiektów powstałym jako część projektu Riese (olbrzym). W okolicy znajduje się jeszcze kilka podobnych wydrążonych w skałach podziemi. Przypuszcza się, że podziemia planowano wykorzystać jako zakłady doświadczalne nowoczesnej broni. Olbrzymie tunele, hale, boczne przejścia - powstały kosztem wysiłku i życia więźniów filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Do zwiedzania udostępniono ok. 1800 m korytarzy.

Dzień czwarty, 26 września: wybieramy się na przejażdżkę pociągiem na odcinku Wałbrzych-Kłodzko. Trasa biegnąca zboczem głównego grzbietu Gór Sowich jest krótka, bo liczy tylko 52 km i została wybudowana w latach 1876-1870. Po drodze trzy tunele i osiem stalowych mostów i wiaduktów. Podziwiamy malownicze krajobrazy i kolejne miejscowości widziane z góry. Wysiadamy w Kłodzku i podziwiamy most gotycki z drugiej połowy XIV w. Przypomina trochę most Karola w Pradze, ale oczywiście jest znacznie mniejszy. Przechodzimy przez most na stare miasto.

Z Kłodzka jedziemy do Srebrnej Góry, zwiedzać twierdzę, wybudowaną przez Prusaków w latach 1765-1777 z rozkazu króla Fryderyka Wielkiego. Twierdza miała być zabezpieczeniem militarnym zdobytego przez Prusy w 1740 r. Śląska. Garnizon miał liczyć 2,5 do 3,5 tys. żołnierzy. W latach 1806 -1807 twierdza zatrzymała wojska napoleońskie do czasu podpisania pokoju w Tylży. Twierdza składa się z kilku wysuniętych dział artyleryjskich i rdzenia. Trzon składa się z wieńca bastionów z donżonem w środku. W twierdzy są magazyny, studnie, zbrojownia, kaplica, więzienie, szpital, piekarnia, browar, warsztaty rzemieślnicze i prochownia, co sprawiało, że fort był samodzielny a zapasy pozwalały przetrwać ponad 5 miesięcy oblężenia. W czasie II Wojny Światowej był tam oflag, gdzie więziono polskich oficerów.

Ze Srebrnej Góry jedziemy w kierunku Świdnicy, zatrzymując się w Ząbkowicach Śląskich, aby zwiedzić krzywą wieżę. Wieża konstrukcji ceglanej wychylona jest od pionu o ok. 2 m. Oczywiście we wnętrzu zawiera średniowieczną izbę tortur.

Odjeżdżamy z Ząbkowic Śląskich do Świdnicy, gdzie będziemy zwiedzać świątynię pokoju. Jest to budowla w stylu barokowym, zbudowana z drewna w 1657 r. w czasie kontrreformacji po pokoju westfalskim. Świątynia do dziś służy wspólnocie protestanckiej. Zadziwia kapiący od złota wystrój wnętrza.

Wracając do hotelu zatrzymujemy się w Zagórzu Śląskim, aby zobaczyć wybudowaną w 1917 r. kamienną zaporę na rzece Bystrzycy. Jej budowa spowodowała powstanie jeziora Bystrzyckiego. Zapora u podstawy ma szerokość 29 m, jej wysokość wynosi 44 m a długość 230 m. Głównym celem budowy zapory była ochrona przed powodzią. Przy okazji spiętrzenie wykorzystano do zasilania niewielkiej hydroelektrowni.

Do autobusu wracamy już o zmroku. Wieczorem spotykamy się przy ognisku i kiełbaskach. Są śpiewniczki i wszyscy mogą dołączyć do chóru przy latarkach i świetle Księżyca.

Dzień piąty, 27 września, zaczynamy od wykwaterowania z hotelu. Po drodze postój we Wrocławiu i zwiedzanie Centrum Wiedzy o Wodzie – Hydropolis. Duża część ciekawej ekspozycji poświęcona jest zaopatrzeniu w wodę pitną Wrocławia.

Następny punkt programu to wjazd na 49 piętro Sky Tower- nowoczesnej budowli o funkcjach: mieszkalnej, biurowej i handlowo-usługowej. Z góry oglądamy rozległą panoramę Wrocławia.

Kolejny obiekt, czyli Halę Stulecia, musimy sobie darować z powodu sporych korków na ulicach i z uwagi na daleką podróż przed nami. Ale tu też kiedyś wrócimy. Wrocław ma jeszcze przed nami do odkrycia wiele wspaniałych miejsc.

Kończąc trwający pięć dni pełnych wrażeń wyjazd szkoleniowy, bez żadnych przygód dojeżdżamy do Gdańska przed północą.